№ 175. Warszawa, Środa 25 Czerwca / 7 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Elżbiety Wdowy i Kiliana B. Wschód słońca o g. 3 m. 49.—Zach. o g. 8 m. 19. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. ciep. 20 Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

Z Petersburga, 2 (14) czerwca.

Przez reskrypt Cesarski, z d. 8go czerwca, wydany na imie naczelnika guber. Włodzimierskiéj, szlachcie pomienionéj gubernji Najmiłościwiej dozwolono przystąpić do ułożenia projektu ustawy w przedmiocie polepszenia i urządzenia bytu włościan obywatelskich téj gubernji, na tych samych głównych podstawach, które wskazane już były przez Jego Cesarską Mość szlachcie innych gubernji.

ROZKAZ
DO ZAKŁADÓW WOJENNO-NAUKOWYCH.

w St. Petersburgu, 2go kwietnia 1858 r. N. 2,512.

Na zasadzie istniejących postanowień, małoletni przyjmowani są do korpusów kadetów, nie młodsi nad lat dziesięć.

Przy przyjęciu nie wymaga się od nich prawie żaden examin; sprawdza się tylko czy umieją: czytać i pisać po rusku, odmawiać główniejsze modlitwy i rachować, i zawsze prawie dzieci okazują się słabemi w tych nawet początkach.

Chłopcy, wstępujący z tak ograniczonemi wiadomościami, nie mają, tak z powodu swéj nieletności, jak i z innych przyczyn, prawie żadnego umysłowego przygotowania i będąc wychowanymi do lat dziesięciu w rozmaitych okolicznościach, wielkiéj doznają trudności w pierwiastkowém swém rozwiciu.

Nie wielu jest takich, którzyby, po spędzeniu roku w korpusie, byli w stanie zdać examin do następującéj klassy; większa część zostaje na drugi, a niektórzy nawet na trzeci rok w klassie przygotowawczéj.

Pierwotne ukształcenie dzieci, naturalnie i z łatwością osiągane w domu rodzicielskim, pod dobroczynnym wpływem macierzyńskiéj troskliwości, staje się w zakładach obszernych, gdzie się wychowują nie oddzielne osobistości, lecz całe massy, zadaniem niezmiernie trudném i wymagającém znacznego czasu, pomimo całą gorliwość i sumienność nauczycieli.

W korpusach kadeckich stołecznych, dokąd zgromadzają się kadeci tak z najbliższych, jako i z najodaleńszych gubernji Rossji, powiększenie wymagań co do examinów, byłoby może nieco przedwczesném: dla rodziców, przybywających z daleka, w celu umieszczenia dzieci swoich w jednym ze stołecznych kadeckich korpusów, uciążliwém byłoby odwozić ich napowrót w razie niezdania przez nich wstępnego examinu w korpusie.

W korpusach gubernjalnych, w skutek centralnego ich położenia względem miejsc pobytu rodziców większéj części młodych chłopców stanu szlacheckiego, do tych zakładów wstępujących, uznano za rzecz możebną od dziś już, podnieść wymagania examinowe i postanowić za prawidło, iżby: *dzieci szlacheckie gubernji zostających w obrębie działania korpusów gubernjalnych, przyjmować do tych zakładów nie młodszemi nad lat 12, w skutek examinu odpowiedniego ich wiekowi i w żadnym przypadku nie niżéj, jak do ogólnéj 1éj klassy.*

Powyższe względy miałem szczęście najpoddanniéj przekładać na Najwyższe rozpoznanie a Jego Cesarskiej Mości podobało się Najłaskawiéj je zatwierdzić, w dniu 22 marca r. b.

Obwieszczam o tém w wydziale zakładów wojskowych wychowania, dla należytego zastosowania się, zaczynając od sierpnia r. 1859.

(Podp.) Naczelnik głównego sztabu J. C MOŚCI, w wydziale wojskowych zakładów wychowania, jenerał-adjutant *Rostowcow*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Wyszła w tych dniach z drukarni Karola Kowalewskiego broszurka francuzka p. n.: *Notice sur le projet d'un pont permanent sur la Vistule près de Varsovie.* Jest to szkic techniczny projektu stałego mostu na Wiśle pod Warszawą, podany przez p. Wilhelma Kolberga, inżyniera i członka rady robót publicznych przy Kommissji Rz. S. W. i D. Teraz kiedy myśl połączenia Warszawy z Pragą mostem stałym najwięcéj się zbliża do wykonania, czytelnikom naszym Warszawskim, wiedzącym najlepiéj ile naszemu miastu takiego mostu potrzeba, ile taka budowa przyniosła by korzyści, i od ilu uwolniła niewygód, które teraz przy każdem rozebraniu mostu cierpieć musimy, nie obojętnemi może będą niektóre szczegóły o tym projekcie. Może być że budowa, gdy zostanie przedsięwziętą, wykonywaną będzie podług innego planu, zawsze jednak da to choć małe wyobrażenie o wielkości zadania, o maximum kosztów budowy, kierunku linji drogi żelaznéj od banhofu do mostu, który w naszém mieście dla okoliczności miejscowych, może być ledwie że nie jedynym.

Autor broszurki w roku zeszłym miał sposobność zbadać na miejscu rozmaite konstrukcje mostów żelaznych, a mianowicie w Szwajcarji, pod Kolonją na Renie, i pod Dirschau (Tczewem) na Wiśle, i w skutek tego powziął myśl podania projektu mostu na Wiśle pod Warszawą, który by mógł odpowiedzieć wszystkim potrzebom naszéj miejscowości. W tym projekcie starał się jak mówi, pokonać trudności za pomocą sposobów, które już uzyskały sankcję doświadczenia. Za największą zasługę swego projektu, a raczéj szkicu (avant-projet) uważa autor myśl przeprowadzenia drogi żelaznéj wewnątrz konstrukcji mostu i umieszczenia drogi wozowéj nad nią.

Dla miasta tak ludnego jak Warszawa, otrzymującego z okolic tamtéj strony Wisły największą część artykułów żywności, drzewa opałowego i t. d. jest największą potrzebą aby kommunikacja między dwoma brzegami, nie była narażoną na niebezpieczeństwo łatwego zerwania. Trzeba także mieć na widoku połączenie kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z koleją Petersburgsko-Warszawską. Dla dogodzenia tym dwom potrzebom budując oddzielne mosty, wydatki podnieść by trzeba przynajmniéj o miljon rs. które korzystniéj użyte być mogą na kanały, bruki, i inne naglejsze potrzeby miasta. Dla tego też pan Kolberg projektuje jeden most, tak zbudowany, jak mówiliśmy, że droga wozowa mieścić się ma nad drogą dla kolei żelaznéj.

Miejsce na most projektuje autor od zjazdu, a więc nieco poniżéj dzisiejszego mostu. O ile wiemy, wszystkie projekta zgadzają się na tę miejscowość, tém dogodniejszą, że zostawia most w środku miasta i przedmieścia Pragi, że zjazd do przyszłego mostu jest już gotowy, i że do tego miejsca najłatwiéj przeprowadzić drogę żelazną. Kierunek linji téj drogi, proponuje tu autor od dworca przez ulicę Wilczą, Piękną, lub między niemi do brzegów Wisły, dalej prawie równolegle od nich w stronę Solca i Zjazdu.

SODALIS MARIANUS,
POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 173.)

— Oh! ja pamiętam i dobrze! — odpowiedziała Kostusia, — ale i pan Jerzy dość nagle się wybił w młodzieńca, i jeszcze wybił się z taką chwałą, że miast przyjaźni, jużby nam o szacunku pomyśléć.

Bardzo jakoś za serce chwyciły Jurcia te słowa, jakoż rzekł zaraz:

— Jużeście tu państwo wszyscy aż zanadto łaskawi na biednego sierotę! nawet mnie i komplimentami raczycie w swéj łasce. A coby się najmniéj godziło Jmć pannie Konstancji, która wié dobrze, jaki to niezgrabny ze mnie był parobeczek, co się też i niemało z niego naśmiała, zwłaszcza gdy grano w obręcze.

— Ale już się te czasy zmieniły, — rzekła na to mowna Kostusia, jakby trochę ze smutkiem, do czego zaraz dodała matka:

— Bodajby się nie zmieniały tak prędko! bo to podobno tyle jasnego nieba jest na téj ziemi, ile go człowiek widzi w dziecięctwie. Pierwsza rzecz, którą obaczy, kiedy dorośnie, to chmury; jak się też i panu Jerzemu zdarzyło, a nad czemśmy tu wszyscy bardzo serdecznie płakali.

Tak go więc wszyscy tutaj tulili i słodzili jego niedolę jak mogli, że chociaż w smutku przecież mu serca przybyło. A już natenczas szli do wieczerzy, którą jedzono z postem, bo był piątek. Zaś po wieczerzy wrócili znowu do baszty — a wtedy pielgrzym przerwany przedtem głos zabrał i opowiadał owe święte historje, których teatrum był zwiedził. I wszyscy znów go z wielką uwagą słuchali, ale Jurcio podobno z największą. Był on tych rzeczy wszystkich nadzwyczajnie ciekawy, a że był wersat w historji świętéj, a już ewangelistów prawie umiał na pamięć, więc się téż z taką ciekawością wypytywał o najdrobniejsze szczegóły, że pielgrzym ledwie mógł odpowiedziom dać radę. Kiedy zaś przyszło mu wspomnieć o Gethsemane, o górze oliwnéj, o owych miejscach gdzie zemdlony Syn Boży upadał pod krzyżem, a nareszcie i o saméj Golgocie, to pobożny młodzieniec tak się zasłuchał, że i nie wiedział gdzie jest. Westchnął potem głęboko ze ściśnionéj piersi i rzekł:

— Boże mój, Boże! żebyż to kiedy być na tych miejscach!

A tak wszyscy bardzo sobie upodobali w tym pobożnym młodzieńcu i ukochali go jakby swego. A już Kostusia nie mogła mu się dosyć napatrzyć. Znałać go niegdy jako pacholę, — ale dziś jakoś dziwnie wyrósł w jéj oczach. Toż kiedy się od pielgrzyma odwrócił i na nią spojrzał, to takiego raczka upiekła, jakby go wyciągnęła z wody o kwitnieniu pszenicy, a opuściwszy oczy ku ziemi, już ich i podnieść nie mogła. Widział to Jurcio i także oczy spuścił ku ziemi, chociaż nie wiedział czemu; ale tak mu się zdało, jakby się sam zawstydził przed sobą.

Aż tu w téj chwili uderzyła dziewiąta, a o téj porze, jakby nożem kto uciął, wszystko się kończyło w tym domu. Kiedy był gość jaki wesoły albo i więcéj, co się tu często trafiało, to starsi państwo czynili z siebie wyjątek; ale dzieci szły do kaplicy na pacierz, a potém spać, czy które chciało lub nie. Teraz wszy-

Tym sposobem wyniesienie dworca kolei nad most wynoszące 90 stop, przebywa się ze spadkiem $^{1}/_{116}$. Długość zatém linji od dworca do mostu wynosi podług projektu około 10,440 stóp.

Długość mostu, równa szerokości rzeki w czasie wielkiéj wody, wynosić ma 1,775 stóp. Most ma być na 5ciu słupach (piles), wyniesiony dla dogodności żeglugi o 35 nad najniższy, a o 11 nad najwyższy stan wody na Wiśle. Koszta budowy wynosić mają 1,950,000 do 2,150,000 rsr. Technicznych szczegółów konstrukcji projektowanéj, podawać nie widziemy potrzeby.

Życzyć by należało, aby, jakikolwiek plan przyjętym będzie, most dla kolei połączony był z mostem zwyczajnym (*). Kolej żelazna mogłaby wprądzie na czas jakiś pozostać bez mostu, jak to nawet projektowano, ale potrzeba z rozwinięciem się ruchu na kolejach rossyjskich, tak prędko wzrastać będzie, że za niewiele lat potrzebie téj musianoby zadość uczynić. Czyż nie lepiéj od razu wznieść budowę większą, a mniéj kosztującą jak dwie pojedyńcze?

Gazeta Codzienna jeszcze w Nrze 161 doniosła, że broszurkę p. Kolberga nabyć można we wszystkich xięgarniach. Wiemy z ust samego autora że doniesienie to jest przedwczesne, i że nie wyszło ani od niego, ani z drukarni. Broszurka sprzedawaną będzie na cel dobroczynny, o czém stosowne ogłoszenie nastąpi, tymczasem nie ma jéj w xięgarniach.

WYSTAWA OBRAZÓW W KRAKOWIE.

Wracając z zagranicy na Kraków, miałem bardzo krótko zabawić żeby się nacieszyć z dawnym przyjacielem; lecz trafiwszy na koniec wystawy Towarzystwa sztuk pięknych, nie mogłem przenieść na sobie żeby nie poświęcić dni kilku i nie być świadkiem uroczystości losowania obrazów, i usłyszyć sprawozdanie z rocznych czynności i funduszów towarzystwa. Instytucja ta trwająca od czterech lat, i rosnąca z każdym rokiem w liczbę akcjonarjuszów wnoszących bardzo drobną opłatę bo trzy ruble na rok, zainteresowała mię głównie z tego względu, że małemi środkami, byleim towarzyszyła oszczędna administracja, a nadewszystko spokojna i niezmordowana wytrwałość, można u nas robić rzeczy bardzo pożyteczne, i na taką skalę, na jaką rzadko prywatne możne osoby, a tylko rząd zdobyć się może. Zdaniem mojem, niejedna gałąź przemysłu mogłaby dźwignąć się u nas tym sposobem, jakim towarzystwo sztuk pięknych stoi w Galicji; a dźwignąć tem pewniéj, że położenie królestwa, o wiele szczęśliwsze jest, niż Galicja, która oprócz zupełnéj stagnacji handlowéj na zboże i inne surowe produkta, oprócz niezmiernych z każdym rokiem mnożących się opłat, zalewaną jest fabrykatami przemysłu szląskiego, morawskiego, czeskiego, wiedeńskiego, i ani myśléć może aby mogła konkurencję wytrzymać, choćby się i rzuciła w przemysł, dla prostéj bardzo przyczyny, że praca ręczna równie jest drogą w Galicji jak w innych częściach monarchji austrjackiéj, a może nawet i droższą, zważywszy przyrodzoną gnuśność ludu.

Jeżeli w tak smutnym kraju, jak Galicja, mogło powstać takie towarzystwo sztuk pięknych, czegóżby nie można zrobić w pomyślniejszem położeniu naszych prowincji; szczególniéj co do fabryk i przemysłu? Wzmianka o Galicji, aczkolwiek nie kwadrująca z przedmiotem mego listu poświęconego sztukom pięknym, miała na celu pokazać, że w tak trudnych okolicznościach, jedyne ocalenie obywatelskich stosunków, może się znaleźć w połączeniu drobnych sił, ku jednemu celowi, tak samo, jak tego żywy przykład dało towarzystwo sztuk pięknych.

Jeżeli to zbytkowe, wyrafinowano-cywilizacyjne przedsięwzięcie powiodło się tak dobrze, tem gruntowniejsza przyczyna, żeby rzeczy bliższe jak koszula ciała, i żywotniejsze, jak chleb powszedni, powiodły się jeszcze lepiéj. Zwłaszcza, że niektórzy rzucają niejaki cień śmieszności na społeczeństwo bawiące się w sztuki piękne, w towarzystwa uczone, w wystawy archeologiczne (a).

Dla podróżnego wszystko jest nowością, wszystko go uderza, więc i mnie proszę wybaczyć to odskoczenie od przedmiotu; stan bowiem Galicji więcéj mię uderzył niż sama nawet wystawa, która jest ani lepszą ani gorszą od wszystkich wystaw prowincjonalnych niemieckich, Belgji i Francji, aczkolwiek dla nas nie bez znaczenia, gdyż na niéj zbiegają się płody całéj intelligencji artystycznéj. Ona jedna dając wyobrażenie o stanie sztuki naszéj, może natchnąć nadzieją albo też zwątpieniem w przyszłość tejże. Pytanie arcy ważne, rzucane po kilkakroć bardzo wymownemi usty, lecz w kształcie gorzkiego wyrzutu uczynionego narodowi za to, że odbiega dawnego obyczaju, a zaczyna smakować w tem, w czem się tylko lubują zdegenerowane i rozpieszczone plemiona. Pięknie to brzmi, ale zakrawa na deklamację więcéj studencką, aniżeli świadomą praktycznéj strony życia — trudno bowiem aby jakikolwiek naród europejski, nieulegał ogólnemu prawu europejskiéj cywilizacji, od któréj choćby się jak bronił i zastawiał, nie obroni się, ale jéj prędzéj, późniéj, ulegnie. Spartaństwo może kwitnąć jakiś czas jeszcze w Czarnogórze, ale nie w krajach otwartych handlowi, przerżniętych kolejami żelaznemi, gdzie połowa większa zamożniejszych mieszkańców przebiega co roku w dłuż i szerz Europę, a wszystko czyta dzienniki. Dla tego też sztuka u nas ograniczała się dawniéj na saméj protekcji możnych i królów, i była więcéj cudzoziemską jak rodzimą. Dziś przechodząc pod protekcję ogółu, zaczyna więcéj być swojską, bo już jéj nie przystoi dogadzać wykwintnemu smakowi możnych, wykształconych na zagranicznych przepychach, a więcéj wcielać się w myśl i serce narodu. Z tego powodu początki jéj, nie będą zawsze zaspakajać głębokich znawców— ale za to staną się wierniejszem odbiciem uczuć i wyobrażeń swojskich; droga zostanie przygotowaną, tajemnice pochwycone, ostateczne zaś odgadnięcie ich zostawione jest jakiemuś nadzwyczajnemu talentowi lub jeniuszowi. Tą koleją idą zazwyczaj wszystkie zdobycze umysłu i fantazji; ganić można, wymagać jeszcze więcéj, pobudzać i zachęcać tem bardziéj, ale szczepić niewiarę i zwątpienie w zdolność narodu do sztuk pięknych, zawyrokować że pod tem zimnem niebem nie może istnieć zmysł piękna, jest to wybryk pretensjonalnéj oryginalności, a raczéj zarozumiałości kładnącéj się wyżéj nad instynkt i pociąg ogółu. Ma to dziś wielu piszących, że aby zwrócić uwagę na siebie, gotowi są wyrwać się z największem niedorzeczeństwem byle uzyskać tytuł myślicieli oryginalnych. Kosztem zdrowego rozsądku i sumiennéj prawdy, a dokładnéj znajomości rzeczy, łatwą jest sława oryginalności; tylko to nieszczęście, że mały z niéj pożytek.

Jednakże chcąc być sprawiedliwym, a takim być pragnę, winienem odkryć stronę słuszną i prawdziwą, w tych napadach na sztukę, mianowicie co do artykułu który czytałem w jednem piśmie: *o sztuce polskiéj*. Autor, lubo poszedł za daleko zaprzeczając wszelkiéj zdolności narodowi do wyrażenia i pojmowania piękna w sztukach plastycznych, ma to dobre za sobą, iż powstaje przeciw zbytniemu centralizowaniu się dla sztuk pięknych, ma to dobre za sobą, mianowicie dla muzyki, baletu, śpiewu, a zarazem i dla malarstwa, co dostrzegł szczególniéj w dziennikach krajowych poświęcających długo rozprawy tego rodzaju publicznym widokom, a mało zajmujących się przedmiotami żywotniejszemi. Wtem zupełną ma słuszność, bo nieraz rzępoła jaki, lub ze zużytym głosem primadonna, więcéj zdają się zajmować uwagę publiczności, jak niejedna instytucja rzeczywiście pożyteczna, a upadająca dla tego, że pisma publiczne nie obudziły dla niéj interesu. Z tego to punktu wychodząc autor rozprawy, uderzył na malarstwo, które przecież, nie powinno się liczyć ani téż nikt go u nas nie liczy, do zbytkowych zabawek znudzonych mieszczan, ani téż do modnych zachcianek. Jeżeli zaś czasami się trafi że ktoś w pismach publicznych pasuje na artystę poczynającego *rapin'a*, nie idzie zatem aby to miało być ogólną regułą; są to drobne wyskoki nie do uniknienia w pismach czasowych, które jedne sławy podnoszą, drugie spychają z efemerycznych piedestałów, zupełnie tak samo jak na jarmarku, gdzie bywa dużo wrzawy, choć interesa robią się na grosze; przeciwnie gdzie idzie o grube summy rzecz toczy się w zakątku i po cichu. — Co zaś do punktu przeciw któremu autor rozprawy: *O sztuce polskiéj*, występuje z taką e-

(*) Naszem zdaniem trudno połączyć w jednéj budowie most dla kolei żelaznéj i dla zwykłéj jazdy. Nienaruszając zdania recenzenta broszurki zastrzegamy to nasze przekonanie, że szkodaby była dla oszczędności wystawić most wspólny dla kolei i zwykłéj jazdy, niewygodny dla jednéj i dla drugiéj, i że lepiéj większy ponieść wydatek a dwa mosty odpowiednie potrzebom wystawić. *(Przyp. Red. Kroniki.)*

(a) W Krakowie jak słyszałem, gotuje się na jesień wielka wystawa archeologiczna; Warszawa miała także wystawę starożytności, ale téj stolicy przystoją podobne rozrywki, bo ma już rzeczy ważniejsze.

---

scy szli do kaplicy, która była w takiéjże saméj baszcie po drugiéj stronie. Przyszedłszy tam, zastali już drzwi otworzone i kaganiec płonący u stropu. Tedy uklękli wszyscy od najstarszych aż do owego maciuteńkiego berbecia, który już ziewał potężnie. Pielgrzym zaś z kapelanem uklękli na stopniach ołtarza i mówili głośno pacierze. A po pacierzach zaintonowali *Kto się w opiekę*, na czem się tu zazwyczaj kończyły modlitwy wieczorne; ale dziś zanucił pielgrzym jeszcze i psalm: *„In Te Domine speravi, non confundar,“* a Jurcio mu wdzięcznie wtórował, bo go umiał na pamięć i właśnie dziś w swoim smutku jakby go z własnego serca dobywał. A potem wszyscy życzyli sobie dobrego snu i już szli na spoczynek.

Tak więc ten nieszczęśliwy sierota, chociaż tak silny cios weń uderzył, znalazł przecież pociechę zaraz o miedzę, a już pociechę taką, że ani mu się śniło, żeby ją mógł znaléźć gdziekolwiek. Ci zacni ludzie, tacy serdeczni, tak litościwi, ten dom pełen takiéj powagi, takiéj pobożności głębokiéj, wszystko to tak go chwyciło za serce, tak ukoiło jego ciężką żałobę, że zdało mu się, jakby z ziemi łez i niedoli wstąpił w środek samego raju. Niósł on swój ciężar na sobie, ale tu prawie go nie czuł. Krwawiło mu się jego serce zranione, ale jakby woń jakaś krążyła około niego, która go orzeźwiała, — zamknęło się za nim jego życie szczęśliwe i zgryzoty, ale tu jakby obaczył przed sobą nową jakąś krainę, pełną najrozmaitszych i najpiękniejszych nadziei. Jakoż choć smutny, jednak wcale spokojny, schylił się do snu i zdało mu się, że kamieniem przeleży tę noc aż do rana.

Ale tak się nie stało.

Bo zasnąwszy od razu i pospawszy mało niewiele, zda mu się we śnie, jakoby drzwi zaskrzypnęły w téj izdebeczce, którą mu dano do spania. Zerwie się prędko, — spojrzy przed siebie, — ledwie się może utrzymać na nogach. Boć na środku izdebki, widzi to jawnie, stoi ojciec jego nieboszczyk jak żywy, stoi w swem pogrzebowem ubraniu i prowadzi za rękę jakąś postać niewieścią w bieli, któréj jakoby skrzydła odrastały od ramion. Spojrzy raz jeszcze, a owa postać niewieścia, to jakby żywa Kostusia. Już sam nie wié co się z nim dzieje. Aż tu odezwie się ojciec głosem swym własnym:

— Klęknij!

Jurcio padł na kolana. A wtedy ojciec zbliżył się k'niemu i postawiwszy ową postać około niego, rzecze wyraźnie, jakoby żywo:

— Daję ci tego Anioła-Stróża, a ten niech cię strzeże przez całe życie!

Klęczał tak przerażony młodzieniec przez długą chwilę i drżał jak listek, bo bał się bardzo. A kiedy trochę ochłonął i głowę podniósł do góry — już nic nie było w izdebce. Rozpatrzy się lepiéj, aleć nic nie ma nigdzie, bo było jasno jakby o zmroku. Wstał tedy i zaczął myśléć nad tem widzeniem. Aleći trudno co było wymyśléć. Co widział na własne oczy, mógłby na to i przysiądz, — wola to Boża i nie pierwsze to takie zdarzenie, — ale tego sobie nie mógł objaśnić na żaden sposób, że sam był całkiem ubrany, jak gdyby nigdy się nie rozbierał. Musiał tak zasnąć w ubraniu.... Cóżkolwiekbądź, zmówił po raz wtóry pacierze, na nowo się do snu ułożył i już spał spokojnie do rana.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nergją, to jest: że duch naszego narodu powinien iść temi drogami, co szedł od wieków, czyli: życia nie barwić wieńcami artystyczności to mam do oświadczenia, iż duch narodu pozostaje niezmienny, ale drogi cywilizacyjne nie są dlań te same, co były dawniéj. Jeżeli dotąd nie prôbował sił swoich w sztukach pięknych, mian owicie w malarstwie i rzeźbie, to może ich spróbować zwłaszcza kiedy formy społeczeńskie zmieniły się tak wyraźnie, kiedy życie publiczne i pod gołem niebem, zwęziło się w ciaśniejszą sferę domową. Trudno napadać na sztuki piękne, bo nie one są przyczyną tego zasklepionego życia; ale życie to skoncentrowane znalazło tę formę, aby się przelewać w nią mogło. Zdarzają się czasami wyforsowane w narodzie kierunki, przeciw którym, jeźli są szkodliwe, zasługą jest powstawać; lecz właśnie malarstwo nasze, nie należy do wynalazków zaprowadzonych z systematu, parciem pism czasowych, gdyż jak historjografowie sztuki w Polsce aż nadto dowiedli, takowa kwitnęła od dawna; tradycja jéj, aczkolwiek słaba, utrzymywała się bez przerwy, mianowicie w cackach malarskich i złotniczych, osobliwie w Krakowie gdzie ostatnim reprezentantem téj siedmiowiekowéj tradycji był Stachowicz. Po nim dopiero zaczynają występować tak zwani artyści, wychowańcy akademjów; on jeszcze był wychowańcem cechu, téj akademji średnich wieków. Nie przeszkadzajmy tedy rozwijać się sztukom pięknym, jeżeli są uprawiane z talentem i prawdziwą miłością, jeżeli w nich odźwierciadla się cząstka narodowego ducha i czucia, co jednakowoż nie przeszkadza karcić fałszywe zachcenia a przedewszystkiem tę rzemieślniczą zręczność, która nic nie wydobywa ze siebie, ale tylko z większą lub mniejszą biegłością usiłuje produkować na handel, pozostając w sferze poprawnéj mierności. Na to właśnie jest krytyka, aby odsądzała takie indywidua od szumnego nazwiska artystów przybieranego dziś przez lada bazgracza, a zarazem oświecała publiczność o wartości płodów podszywających się częstokroć pod popularne wyobrażenia dla tego, iż to ułatwia najbardziéj spieniężenie onychże. Zwykle bowiem profany, nieznający się na malarstwie, entuzjazmują się dla najrozpaczliwszych mierności, byle takowe przypominały im jaką ulubioną figurę historyczną lub jakie zdarzenie żywo zapisane w pamięci lub sercu. Zwrot ku sztukom pięknym przecież jest u nas tak niedawny; od razu trudno mieć i doskonałych artystów i wykształconą publikę — czuwajmy tylko, interesujmy się szczerze, a można zaręczyć, iż w lat niewiele ujrzymy sztukę ojczystą na stopniu, niebardzo dalekim od tego, na jakim stoi u narodów słynących nią po świecie.

Przechodzę tedy do saméj rzeczy mającéj być treścią niniejszego listu.

Obrazy przysłane na wystawę zajęły trzy, dość obszerne sale i jeszcze w czwartą, gdzie jest galerja Dąbskich, wtargnęły. Ogólna liczba wynosi około 200 sztuk malowideł olejnych, akwarelli, rysunków, litografji i fotografji; niemniéj kilka rzeźb. Robiąc ogólny przegląd tych zbiorów, przekonałem się, że z małym wyjątkiem dwóch, lub trzech kawałków zasługujących na wyłączenie z wystawy, reszta znalazła się na swojem miejscu. Wprawdzie uderzających nadzwyczajnością płócien nie było, ale też i nie było potworów zostających za granicami sztuki. — Ktoś złośliwy mógłby to nazwać: *szczęśliwą miernością* — ja zaś nie odważam się na podobny dowcip, gdyż mam to przekonanie, że kiedy utwor jaki nosi znamie sztuki, już tem samem wywiązuje się z zadania, czyli, spełnia swój obowiązek w pierwszym stopniu. Widując nieraz utwory pozbawione wszelkich tajemnic sztuki, a do tego nienacechowane naiwną oryginalnością natchnienia, uważam to za pewien postęp, kiedy mi się przedstawiają obrazy noszące ślad porządnych studjów, a nawet dowód że malarz usiłował włożyć w nie myśl swoją lub uczucie. Na wystawie krakowskiéj widziałem nietylko dopełniony ten pierwszy warunek, ale i rzeczy zapowiadające świetną przyszłość niektórym młodym talentom.

Spodziewałem się że w Krakowie tak tradycjonalnie religijnym, rodzaj malarstwa religijnego, znajdzie najliczniejszych uprawiaczy. Wspaniałe kościoły, mnóstwo średniowiecznych malowideł i rzeźb, duch żywéj wiary, wszystko to powinnoby usposabiać artystę do przelania tych serdecznych uniesień, tych mistycznych rojeń, na płótno. Promienne, wielkie postacie tych świętych Stanisławów, Bonarów, Gedroiców, których grobowce rozsypane po kościołach codzienną odbierają cześć od ludu, umiejącego wyliczać ich zasługi i cnoty, śpiewać pieśni na ich chwałę — widać nie przemawiają do serc tutejszych artystów, nie rozpalają ich wyobraźni, kiedy nie mogłem nigdzie napaść na ślady, żeby w tem bogactwie legendy kościelnéj, szukali swego natchnienia. Mam przecież to przekonanie, że jeżeli gdzie, to w jednym Krakowie mogłaby się utworzyć szkoła naszego malarstwa religijnego, z charakterem właściwym duchowi ludu i miejsca. Tymczasem panują tu przeważnie tak zwane akademiczne wyobrażenia, które jak ogon wloką się za massą panujących zdawkowych wyobrażeń o sztuce i jéj przeznaczeniu. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 2 Lipca. Moniteur zawiera postanowienie Cesarskie naznaczające zebranie się rad jeneralnych na dzień 23 sierpnia. Donosi także, że pomocnicze kantory banku francuzkiego zostały utworzone w Brest, Bayonie, Agen i Bastia.

Marsylja 2 Lipca. Mamy wiadomości z Konstantynopola 23 Czerwca. Sir H. Bulwer ambassador angielski oczekiwany jest w stolicy Turcji.

Dwaj Xiążęta egipscy przybyli podziękować sułtanowi za nominacje na marszałków.

Journal de Constantinople ogłasza list z Alexandrji mówiący o pożyczce 3 milj. fst. przeznaczonéj na zapełnienie braku w skarbie, a w części na roboty publiczne. Ten list mówi, że deficyt jest niewielki, bo dochody Egiptu wynoszą 100-miljonów fr.

Wiadomości z Aten dochodzą do 24 czerwca. Dzienniki greckie tłómaczą usunięcie Vely paszy tym powodem, że admirał Hussein pasza miał odkryć narady, w których gubernator podniecał muzułmanów do oporu.

Też dzienniki mówią, że powstańcy dla tego trzymają się w swoich pozycjach, ponieważ boją się reakcji.

Rząd grecki oddał swoich rezydentów na wyspie Kandji pod protekcję admirała francuzkiego.

Madryt 1 Lipca. Marszałek O'Donnell objął tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych. P. Manesada, został mianowany ministrem marynarki.

Turyn 2 Lipca. Opinione donosi, że pożyczka 40 miljonów, zawartą została z domem Rothschild z Paryża i z kassą handlową w Turynie.

J. C. W. Wielka Xiężna Helena Pawłowna oczekiwaną jest w naszém mieście wdniu dzisiejszym.

(Indépendance Belge).

AMERYKA.

Nie wiele lat jest temu, jak stronnicy błędów mormonizmu, który możnaby najsłuszniéj nazwać religją rozwiązłości, zostali zmuszeni przez amerykan do porzucenia swoich siedlisk w bliskości ludzi ucywilizowanych. Długie i oburzające były wtedy opisy ich wędrówki, ich *Exodus*, jak oni nazywali tę emigrację. Podobne widowisko dziś się ponawia. Z powodu oporu rozporządzeniom Stanów Zjednoczonych, zagrożeni militarnym przymusem, nie walczą oni do ostatka, jak zapowiadali, tylko ustępują znowu. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 1 Lipca Szkody które pożar zrządził w dokach londyńskich, oceniane są obecnie na 300,000 fst. (dwa razy więcéj niż wczoraj mówiono) ale i to ocenienie nie jest jeszcze pewnem, ponieważ dotychczas niepodobna dowiedzieć się o szczegółach strat, a nawet zasięgnąć dostatecznych wiadomości o imionach właścicieli zniszczonych zapasów. Zresztą pożar trwał do godziny 1éj z rana i dopiero po téj godzinie można było odprawić sikawki i robotników. Miejsce pożaru przedstawia okropny widok, a jednak dziwić się jeszcze musimy, że zniszczenie nie było jeszcze większe, ponieważ wszystkie budynki magazynowe przy szybko po sobie następujących wybuchach, gwałtownie wstrząśnione groziły upadkiem. Gdyby płomienie dosięgły pierwszego piętra, gdzie leżało 200 worów saletry, wtedy następstwa byłyby nad wszelki wyraz straszniejsze. Co się tyczy początku i powodu pożaru, dotąd tyle z niejaką pewnością wiadomo, że wybuchł najprzód w składach konopi. Wiadomo, że te same włókna roślinne spowodowały pożar St. w Catherine Docks, a niedawno jeszcze w jednym z wielkich warsztatów, co pozwala przypuszczać, że tu może zachodzić samowolne zapalenie się tego włókna.

— Wspomniane wczoraj zdecydowanie przez Izbę wyższą zniesienia modlitw przepisanych na trzy rocznice polityczne w Anglji, jest zniesieniem samychże tych dorocznych pamiątek. Te trzy wypadki, odkrycie spisku prochowego, ścięcie Karola I i wstąpienie na tron Karola II, łączyły się z wspomnieniami dynastji wyłączonéj od tronu angielskiego. Urzędownie wspomnienia te nie będą już święcone, ale lud, jak sądzimy, nieprzestanie długo jeszcze obchodzić na swój sposób święta Guy Fawkesa, które mu podaje sposobność dokuczania i szykanowania katolików w znaczniejszych miastach.

Izba niższa wotowała bill regulujący spłacenie długu konsolidowanego, zaciągniętego na pokrycie wydatków wojny wschodniéj. Propozycja pana Wilson który chciał żądać jeszcze powiększenia *income tax*, by uzyskać śródki potrzebne do spłacenia tego długu, została odrzuconą.

Rząd zdał parlamentowi sprawę z środków jakie nakazał dla przezwyciężenia zabójczych wyziewów Tamizy. Najgłówniejszem jest wrzucanie w kanały miejskie wpadające w rzekę znacznéj, ilości wapna, którego koszt wynosi na tydzień 1500 fst. (9000 rs). *(Neue Pr. Zt.)*

CHINY.

W dodatku do wiadomości o niepokojącem usposobieniu umysłów w Kantonie, donoszą nam, że schwytano cyrkularz wydany przez władzę chińską rezydującą w jednéj wsi na zachód Kantonu; w piśmie tym czytamy: Chciwość rabunku damnych barbarzyńców ciągle wzrasta jak u jedwabników; skoro tylko zbliżą się do jakiéj wsi, należy uderzyć w tamtamy, a mieszkańcy powinni ich rozpędzić. Sto dollarów wyznaczono na nagrodę za głowę każdego anglika albo francuza, 20 za schwytanie odstępcy chińczyka, 5000 za każdego dowódcę cudzoziemców. Kto z żołnierzy chińskich w walce z cudzoziemcami ciężko raniony zostanie otrzyma 20 dol. Skutkiem tego odkrycia było podwojenie czujności garnizonu cudzoziemskiego w Kantonie. Miasto ma 6 bram, z tych trzy północne były dotychczas ciągle zamknięte. Obecnie zamknięto jeszcze i zachodnią bramę, i nikomu nie wolno wchodzić na leżące przy niéj przedmieścia. Straż bram wschodnich powiększono. Zewnętrzne posterunki za miastem zostały wzmocnione i otrzymały przepisy postępowania w razie gdyby zostały napadnięte. Zaprowadzono telegraf elektryczny od głównéj kwatery znajdującéj się na Kunsamszam to jest pagórku bogini łaski, w części północnéj miasta w bliskości wału, aż do miejsca wylądowania. Wielka liczba chińczyków wszelkie swoje sprzęty i kosztowności przeniosła na przedmieścia albo na statki, które do Futszan wysłano. Energiczna proklamacja jenerała Straubensee z d. 10 kwietnia, zabrania mieszkańcom miasta, przedmieść i okolic w okręgu 10 lii (4 mil angielskich) wszelkiego dopomagania jakim bądź przedsięwzięciom militarnym i wzywa ich aby się spokojnie zajmowali swemi rzemiosłami i zwykłemi zatrudnieniami.

(Neue Preussische Zeitung.)

INDJE.

Bengal Hurkaru w następujący sposób określa teraźniejszy stan wojny:

»Nasze wojsko dawniéj jak jeden taran skoncentrowane dla wymierzenia potężnego ciosu przeciw Lucknow i Oude, teraz musiało się rozsunąć jak wachlarz, aby ile możności opasać terrytorjum na którem powstańcy dokazują. System wielkich patrolowań zastąpił miejsce wielkich bitew. Massa powstańców ukazuje się rozdzieloną na tysiąc oddziałów, ale każda taka cząstka okazuje tę samą dziką i zjadliwą siłę oporu, którą przejęta była pierwotna organizacja powstania, z którego one jak rój much z gnijącego ciała powstały.

Indépendance Belge podaje wiadomości prywatne z Indji, za których autentyczność zaręcza, i według których położenie anglików, jest tam jeszcze bardzo niepomyślne. W prezydentostwach Kalkuty i Madras panuje niebespieczna agitacja i obawiać się należy, że powstańcy przedsięwezmą jaki zamach przeciw téj ostatniéj prowincji, wspólnie z powstaniem mieszkańców. Jeden z synów króla Delhi wydał odezwę powołującą krajowców do wojny świętéj. Za prawdziwość jednak tego podania ręczyć nie śmiemy, tembardziéj że w końcu podano, że naczelnicy powstania zamiemierzają oddać się pod władzę francuzów.

(Preussischer St. Anzeiger).

FRANCJA.

Paryż 1 Lipca.

Parowy okręt *Algesiras*, z flagą admirała Jurien

de Lagraviere, zostanie zastąpiony przez fregatę parową *Isly*, gdy ten dowódca cesarski połączy się z admirałem Romain Desfossés, na wielki przegląd morski w Cherbourg.

Zapewniają, że eskadra ewolucyjna morza śródziemnego, ma wprost udać się do Cherbourga, nie spoczywając w żadnym porcie. Zajmują się bardzo w Tulonie przygotowaniem wielkiego okrętu *Bretagne*, z salonem, sypialnią i t. d. na przeprawę Cesarstwa Ichmość z Cherbourga do Brest.

Wbrew twierdzeniu pewnego dziennika wieczornego, dowiadujemy się, że stan Fuad paszy raczéj się pogorszył niż polepszył, trudno zatem jest naznaczyć stanowczą datę przyszłego zebrania się konferencji, a tem bardziéj przypuszczać, że to nastąpi w nadchodzącą sobotę.

— Xiążę Napoleon objął dnia 1 lipca podpisywanie w swojem ministerstwie. Wczoraj odbyło się urzędowe oddanie dyrekcji Algierji i kolonji w ręce J. C. Wys. przez dyrektorów tych wydziałów. P. Alfred Blanche otrzymał podobno pełnomocnictwo organizacji biur. Marszałek Randon znajdował się wczoraj na posiedzeniu kommissji mającéj oznaczyć granice attrybucji téj nowéj instytucji. Potwierdza się pogłoska, że syn admirała Hamelin, zmuszony dla stanu zdrowia, opuścić służbę morską, ma wejść do Izby obrachunkowéj, po p. Pelletier, który przeszedł do ministerstwa stanu. Tem podobniejszem jest to, że być może, iż admirał Hamelin zmieni także swoją pozycję.

Wiadomo, że Cesarz mieszkał w Chalons w pałacu prefektoralnym, który z pośpiechem przygotowywano, ponieważ przeszłego roku mieszkanie odnajęte dla Cesarza przez p. mera, kosztowało 15,000 fr. miesięcznie. Przed wyjazdem z St. Cloud, Cesarz dniem pierwéj dawał wielki obiad, a wieczorem odbywały się doświadczenia elektryczne w latarni Dyogenesa, pod osobistą dyrekcją Jego Ces. Mości.

Wczoraj p. Delangle prezydował w kommissji kolportacji; pan minister chwalił postępowanie członków kommissji.

Korporacja obrońców sądowych w Orléans podpisała się na 100 fr., na składkę dla pana Lamartine.

— Dekret stanowiący utworzenie portu handlowego w Brest i otwarcie kredytu na zbudowanie wybrzeży i wysypów, przygotowany został przez Radę stanu i ogłoszony zostanie w tych dniach w *Monitorze*.

— *Moniteur algérien* podaje text depeszy wzywającéj marszałka Randon do Paryża; brzmi ona jak następuje: „Cesarz pragnie, abyś pan marszałek mógł udać się bezzwłocznie do Paryża, dla traktowania o wielkiéj kwestji tyczącéj się Algierji. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Jak mówiliśmy w tych dniach, wiadomości otrzymane z Hercegowiny sprawiły głębokie wrażenie i w świecie politycznym wszyscy zgadzają się w ocenieniu postępowania Porty. Francja i sympatyzujące z nią mocarstwa uważają to skoncentrowanie wojska jako jawne zgwałcenie uroczystych zobowiązań, przyjętych przez Portę. W oczach tych mocarstw, to pogwałcenie pociągnąć może za sobą wszelkie następstwa tego rodzaju czynów i należy obawiać się nagłych i ważnych zawikłań.

Rzeczywiście, któż może dać się omamić niezręczną taktyką jakiéj Porta używa, i wątpić aby na chwilę, iż ta ścisła blokada, która bynajmniéj nie jest stanem rzeczy z roku 1856, mogła miéć inny cel, jak zmusić koniecznie Czarnogórców, ogłodzonych wśród swoich skał nieurodzajnych, do zerwania zawieszenia broni, którego sama Turcja zerwać nie śmie. Zgubne podmowy Austrji spowodowały potrzebę interwencji zbrojnéj ze strony Francji. Nieroztropnem byłoby nadużywać cierpliwości Europy. Już Francja i Rossja wystąpiły w Konstantynopolu z kategorycznemi formalnemi ostrzeżeniami, w przedmiocie tego koncentrowania wojska. Na czyjąż zatem pomoc liczy Porta, że tak śmie wyzywać chrześcjaństwo? Anglja i Piemont podzielają sposób widzenia Francji. Prussy chcą pozostać neutralnemi, a Austrja ukrywa się za Turcję, co nie pokazuje, żeby jéj postanowienie było bardzo energicznem. Jakkolwiekbądź zresztą, mocarstwa które chcą prawnego spełnienia traktatu 1856 r. niedadzą się ani uwieść, ani niespodzianie zaskoczyć.

— *Patrie* mówi dziś w tym przedmiocie:

Cząstkowe powstania, które objawiają się codziennie w prowincjach tureckich, nieustannie ponawiające się starcia między ludnością chrześcjańską tych prowincji i władzami muzułmańskiemi, wszystko to odkrywa stan rzeczy równie niebezpieczny dla utrzymania całości państwa ottomańskiego, jak i dla pokoju Europy. Potrzeba koniecznie, aby mocarstwa europejskie rozpatrzyły jak najśpiesznéj to złe, aby na nie wynalazły prędkie i energiczne lekarstwo i aby zwróciły swoje usiłowania dla zapewnienia chrześcjańskim poddanym sułtana reform, zapisanych w hatyhumajun 1856 roku, które będąc uświęconemi traktatem 30 marca, nie mogą w żaden sposób pozostać na przyszłość niespełnionemi.

Te zawikłania, chociaż żywo zajmują mocarstwa, nie przeszkadzają im jednak myśléć także o uregulowaniu granic Czarnogóry. Kommissarze wyznaczeni do téj pracy, zgromadzą się w dniu 15 lipca w Raguzie. Tam kommissarzami są ze strony Francji, Anglji i Turcji, pp. Hecquard i Churchill konsulowie w Raguzie, i Kemal Effendi kommissarz w Bośnji. P. Gelis, kapitan sztabu głównego we Francji, jest specjalnie przykomenderowanym do téj kommisji.

— Rząd francuzki nie zdaje się być obojętnym na pogłoski, które z pewnych stron starają się rozpowszechnić w Niemczech, a które przypisują Francji zamiary groźne dla pokoju Europy. Donoszą nam z Frankfurtu, że depesza protestująca energicznie przeciw tym pogłoskom, została przesłaną przez hr. Walewskiego ministrowi francuzkiemu przy Związku niemieckim.

— Dziś możemy już z pewnością mówić o pogłosce, zapowiadającéj krótkie nadzwyczajne posiedzenia Ciała prawodawczego, dla uregulowania minimum procentu, jakie rząd chce poręczyć Towarzystwom kolei żelaznych. Według zasięgniętych pewnych zupełnie wiadomości, pogłoska ta jest zupełnie bezzasadną. Pan de Morny, który dekretem cesarskim został zatwierdzony na posadzie prezesa Ciała prawodawczego, wyjedzie do wód Neris.

— Mówią dziś, że p. Chaix d'Est Ange, o którym mówiono w swoim czasie, że ma w miejsce pana Delangle otrzymać prezesostwo sądu Cesarskiego, będzie mianowany senatorem, ale ponieważ jedyne wakujące krzesło, według ograniczeń konstytucyjnych, zostało oddane jenerałowi Espinasse, przeto potrzeba będzie czekać jakiegoś wakansu, aby się mogło spełnić zapowiedziane dziś mianowanie.

— Czytamy w *Mémorial d'Amiens*: Postrzegliśmy w *Mémorial de Lille* doniesienie, że pp. Courtiel i Hyenne, podporucznicy 9go pułku strzelców, zostali wezwani, aby stawili się przed radą wojenną trzeciéj dywizji wojskowéj, rezydującéj w Lille. Dziś możemy zapewnić z najwiarogodniejszego źródła, że wiadomość ta jest fałszywa, i że żadnego zapozwania tego rodzaju nie było i nie będzie.

— Zakaz noszenia broni w Korsyce, przedłużony do 10 czerwca 1863, został najprzód ogłoszony na lat pięć w dniu 10 czerwca 1853 roku i pokazał się bardzo dobroczynnym w zmniejszeniu i uskromieniu nienawiści rodzinnych i vendetty, dla tego przedłużono go na następne lat pięć.

Rady okręgowe zwołane są na dzień 19 lipca; posiedzenia ich trwać będą pięć dni. *(Ind. Bel.)*

PORTUGALJA.

Novedades donoszą z Lizbony 23 Czerwca: Ponieważ p. Pinto Coello przy składaniu przysięgi w Izbie deputowanych oświadczył, że w swojem sumieniu waruje sobie przychylenie się do sprawy don Miguela i rządu absolutnego, przeto Izba przyjęła i zatwierdziła wniosek, według którego do jéj składu nie ma być przypuszczony żaden deputowany miguelistoski, który nie złoży bezwarunkowéj przysięgi wierności królowi don Pedro i instytucjom konstytucyjnym. Miguieliści przy wyborach oświadczyli, że gotowi są złożyć przysięgę, przeto teraźniejsze ich postępowanie przypisywane jest surowym instrukcjom jakie otrzymali ze strony don Miguela, po zerwaniu negocjacji prowadzonych w przedmiocie pensji dla niego i jego rodziny. *(Pr. St. An.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Leonard oby. z Kotkowa nr 584, *Ciechanowiecki* Konstanty oby. z Witebska nr 613, *Grabowski* Paweł oby. z Małego Płocka nr 476, *Kurczewski* Eust. oby. z Lublina nr 556, *Karwowski* Juljan ob. z Rejowa nr 634, *Lasocki* Roman oby. z Sielunia nr 625, *Miączyński* Włodzi ob. z Trąbczyna nr 570, *Massalski* Ignacy oby. z Kobrynia nr 476, *Piaskowski* Alex. obyw. z Włocławka nr 586, *Potocki* Michał hr. z Praszki nr 613, *Posturzyński* Jan oby. z Mydłowa nr 417, *Radlicki* Napo. oby. z Kotkowa nr 584, *Rzewuski* Leon oby. z Tuszynka nr 625, *Wiśniewski* Leszek inżynier z Witebska nr 413, *Wołowski* Teofil ob. z Gołębia nr 414, *Zielonka* Józef ob. z Skrzydlewa nr 541, *Minter* Karol właściciel fabryki z Drezna nr 1337.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bernatowicz Konst. ob. do Pruszewa, *Horodyski* Józef sędzia pokoju do Starogrodu, *Łubieński* Kazimierz hr. do Kazimierza, *Mniewski* Fel. ob. do Kutna, *Makomaski* Lud. ob. do Trembaczewa, *Pusłowski* Jan ob. do Kowna, *Stokowski* Lud. obyw. do Łęczycy, *Suchecki* Brunon ob. do Suchczyc, *Jawornicka* Róża żona patrona do Karlsbad, *Lubomirski* Jan xiążę do Paryża, *Strzyżowski* Fran. urzęd. do Szczawnicy, *Szewicz* Jan ob. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 377, wyjechało 500.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 6 Lipca 1858 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	91	43	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.	14	78	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 5 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	6	63
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 6 2/3
od listów zastawnych kop. 2 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ciotunia. Biała kamelja.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.